



Po co nam te robaczki?

– czyli o korzyściach płynących ze znajomości transkrypcji fonetycznej

Ewa Pilecka

Wśród stereotypów na temat języka francuskiego często spotyka się stwierdzenie, że jest to język trudny ze względu na wymowę, i to z dwóch powodów: po pierwsze – bo pisownia i wymowa są w nim często rozbieżne, po drugie – bo istnieje w nim wiele dźwięków nieobecnych w języku polskim, a zatem trudnych do wymówienia, a nieraz także do usłyszenia.

Doświadczenia z zajęć z fonetyki dla studentów zaczynających naukę francuskiego od podstaw pokazują, że znajomość systemu transkrypcji fonetycznej pomaga zmierzyć się z tymi trudnościami. Wydaje się, że również uczniowie szkół ponadpodstawowych mogliby z powodzeniem korzystać z tego ułatwienia (co pokazało m.in. zainteresowanie zajęciami z fonetyki dla gimnazjalistów i licealistów prowadzonymi w Instytucie Romanistyki UW w ramach akcji *Du croissant à Maupassant*).

Wspomniana wyżej rozbieżność francuskiej wymowy i pisowni wynika z faktu, że ortografia tego języka jest w dużej mierze etymologiczna i odzwierciedla wymowę sprzed wieków, dlatego też *widzimy co innego, niż czytamy* (dwa francuskie słowa o różnej wymowie – na przykład *peur* i *père* – bywają dla początkujących uczniów nie do rozróżnienia!). Czy jednak podobnie nie jest w języku polskim? Warto zwrócić uwagę uczniów, że prostota polskiej wymowy jest tylko pozorna. Bo czy istotnie słowa *jabłko*, *pięćset* albo *wóz* wymawiamy tak, jak się je pisze? Pomijając nawet istnienie wieloznaków, które jeden dźwięk przedstawiają przy pomocy kombinacji dwóch,

a nawet trzech liter (pomyślcie, proszę, jak cudzoziemiec przeczytałby słowa *szczur*, *chrząszcz* czy *dzieci*), łatwo można pokazać, że również polska pisownia niejednokrotnie odbiega od wymowy. Czemu więc ludzie nie ułatwiają sobie życia i nie piszą tak, jak się mówi? No cóż, w obu językach byli wprawdzie reformatorzy i rewolucjoniści postulujący radykalne uproszczenie pisowni (na myśl przychodzi choćby *Nuż w bżuhu*, pamiętna *jednodniówka futurystów*, gdzie Bruno Jasiński pisał *Pszehodząc pszypadkowo pszez ćeniasty pasaż...!*), ale przywiązanie do tradycji okazało się silniejsze niż względy wygody.

Pomysł *ortografii fonetycznej*, która pozwoliłaby na zapisywanie słów dowolnego języka w jednoznaczny i prosty do odcyfrowania sposób, językoznawcy wprowadzili w życie już dawno temu. W 1886 r. z inicjatywy Międzynarodowego Stowarzyszenia Fonetycznego powstał system znaków IPA (*International Phonetic Alphabet*), zawierający zestaw symboli częściowo zapożyczonych z alfabetu łacińskiego i greckiego, częściowo zaś stworzonych specjalnie na potrzeby transkrypcji fonetycznej (poszczególne języki – w tym francuski – wykorzystują oczywiście tylko część tego zestawu).

Uczniowie sięgający do słowników języków obcych mają okazję, by zetknąć się z *robaczkami* IPA; również wiele podręczników wprowadza zapis fonetyczny, uznając, że stanowi on ułatwienie w przyswajaniu wymowy i starając się zapobiec jakże częstej sytuacji, gdy uczniowie w przybliżony i bardzo niedoskonały sposób notują, korzystając ze zwykłego alfabetu, nowo poznawane słowa (dotyczy to zwłaszcza wzrokowców – a takich podobno jest wśród nas większość). Świadomość, że zasób głosek języka polskiego nie pozwala w pełni oddać francuskiej wymowy, jest naszym zdaniem bardzo istotna dla pracy nad poprawną wymową. Warto więc chyba poświęcić jedną lekcję na całościowe zapoznanie uczniów z systemem spółgłoskowo-samogłoskowym języka francuskiego przy jednoczesnym wprowadzeniu symboli alfabetu fonetycznego; wiedza ta z pewnością będzie procentować na dalszych etapach nauki.

Zestaw znaków IPA używany do zapisu francuskich spółgłosek składa się w ogromnej większości z liter alfabetu łacińskiego, odpowiadających również spółgłoskom polskim. Mamy więc:

[p]	<i>père</i> [pɛR] ‘ojciec’
[b]	<i>robe</i> [Rɔb] ‘sukienka’
[t]	<i>terre</i> [tɛR] ‘ziemia’
[d]	<i>aide</i> [ɛd] ‘pomoc’
[g]	<i>bague</i> [bag] ‘pierścienek’
[m]	<i>femme</i> [fam] ‘kobieta’
[n]	<i>nous</i> [nu] ‘my’
[l]	<i>il</i> [il] ‘on’
[f]	<i>neuf</i> [nœuf] ‘dziewięć’, <i>photo</i> [fɔto] ‘zdjęcie’
[v]	<i>rêve</i> [Rɛv] ‘sen’, <i>wagon</i> [vagɔ̃] ‘wagon’
[z]	<i>maison</i> [mɛzɔ̃] ‘dom’, <i>zéro</i> [zɛro] ‘zero’
[k]	<i>coeur</i> [kœR] ‘serce’, <i>choeur</i> [kœR] ‘chór’, <i>qui</i> [ki] ‘kto’, <i>kaki</i> [kaki] ‘khaki’
[s]	<i>salle</i> [sal] ‘sala’, <i>classe</i> [klas] ‘klasa’, <i>cent</i> [sɑ̃] ‘sto’, <i>ça</i> [sa] ‘to’, <i>nation</i> [nasjɔ̃] ‘naród’

(widać przy okazji, jak wiele wariantów ortograficznych może nieraz odpowiadać temu samemu dźwiękowi; tu w przypadku *k* jest ich cztery, w przypadku *s* – pięć!).

Znaki, które różnią się od zwykłych liter alfabetu, to:

[ʃ]	<i>agneau</i> [aɲo] ‘baranek’
[ʒ]	<i>je</i> [ʒə] ‘ja’, <i>girafe</i> [ʒiraf] ‘żyrafa’
[ʃ]	<i>chat</i> [ʃa] ‘kot’
[R]	<i>rouge</i> [RUʒ] ‘czerwony’
[ŋ]	<i>camping</i> [kɑ̃piŋ] ‘kamping’ (ten znak pojawia się tylko w słowach zapożyczonych z angielskiego).

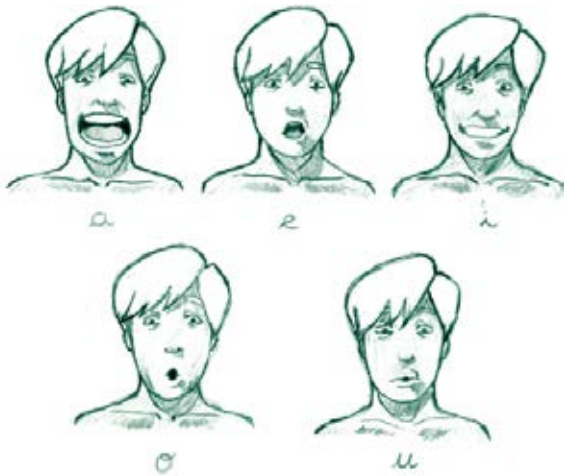
Powyższych kilka *robaczków* w zasadzie można byłoby pominąć, zastępując je na użytek uczniów polskimi literami (*ń, ż*) lub dwuznakami (*sz*); również francuskie *r* (zapisywane w IPA jako [R]) można zastąpić zwykłą literą *r*. Warto chyba jednak przynajmniej pokazać, jak znaki te wyglądają w IPA – ta wiedza przyda się, gdy nasz uczeń sięgnie w którymś momencie do słowników stosujących transkrypcję fonetyczną.

Język polski ma znacznie bardziej od francuskiego rozbudowany system spółgłoskowy, istnieją w nim też opozycje nie do rozróżnienia dla przeciętnego Francuza (w którego ustach *Kasia* brzmi tak samo jak *kasza*, i który zamiast imienia *Asia* słyszy francuskie słowo *achats*, czyli *zakupy*). Również zbitki spółgłosek występujące w polskich zdaniach budzą groźbę cudzoziemców – w języku francuskim już grupa trzech spółgłosek wymaga najczęściej rozdzielenia poprzez wtrącenie *e caduc*, gdy tymczasem w języku polskim może następować po sobie cztery czy pięć spółgłosek (**chrząszcz** brzmi w **trzcinie**). Tak więc można powiedzieć, że dla Francuza polska wymowa jest co najmniej tak samo trudna jak wymowa francuska dla Polaka, tylko trudności sytuują się w innej dziedzinie.

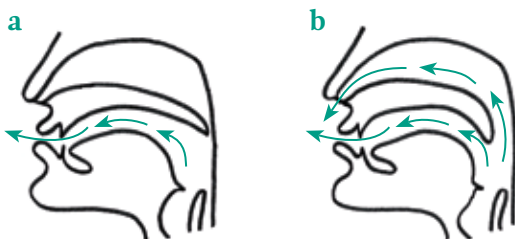
Prawdziwym wyzwaniem dla Polaka jest francuski system samogłoskowy. Język polski ma 8 samogłosek: 6 ustnych – odpowiadają im litery *a, e, i, o, u* (ó), *y*, i dwie nosowe, zapisywane jako *a* i *ɛ*, natomiast we francuskim jest ich dwa razy więcej, czyli 16, w tym 12 ustnych i 4 nosowe. Nic więc dziwnego, że nasze ucho, przyzwyczajone od dzieciństwa do identyfikowania znacznie mniejszej ilości opozycji niż we francuskim, początkowo nie jest w stanie rozróżnić niektórych par dźwięków: najzwyczajniej nie jest to nam potrzebne! Nie oznacza to jednak, że ten, kto nie uczył się francuskiego już od dziecka, nie będzie w stanie opanować nigdy prawidłowej wymowy. Trzeba będzie jednak włożyć w to trochę pracy i przede wszystkim zastosować zapewne inne metody niż te, jakimi uczy się maluchy – właściwą wiekowi

dziecięcemu bezrefleksyjną plastyczność zastąpić może bowiem z powodzeniem świadomy trening fonetyczny, a dorosły czy nastoletni uczeń będzie potrzebował oprócz mechanicznego powtarzania również pewnej refleksji nad podobieństwami i różnicami obu języków – ojczystego i tego nowo poznawanego.

Za artykulację samogłosek odpowiadają zasadniczo trzy czynniki: stopień rozwarcia ust, ich zaokrąglenie (jak np. przy wymawianiu *u*) lub jego brak (np. przy wymawianiu *i*), a także droga, którą wydostaje się powietrze (przez usta w przypadku samogłosek ustnych, przez usta i nos w przypadku nosowych).



Rysunek 1. Różny stopień rozwarcia ust oraz ich zaokrąglenie lub jego brak decydują o tym, jaką samogłoskę wymawiamy.

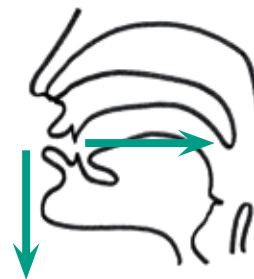


Rysunek 2. Droga powietrza przy artykulacji samogłosek ustnych (a) i nosowych (b) (oprac. własne)

Dwa pierwsze czynniki są łatwe do zaobserwowania, a gdy odtworzymy – najlepiej patrząc przy tym w lusterko – określony kształt ust (Rysunek 1.), niemal automatycznie wyartykułujemy odpowiadającą mu samogłoskę. Przy okazji można wyczuć, że zmiana ułożenia ust idzie w parze z przesuwaniami się w ustach najwyżej położonej części grzbietu języka, czyli ze zmianą tzw. miejsca artykulacji (tego już nie da się zobaczyć w lusterku!).

W języku polskim mamy tylko trzy stopnie rozwarcia (najmniejszy przy artykulacji *i*, większy przy *e* czy *o*, a najszerzej otwieramy usta wymawiając *a*), natomiast w języku francuskim stopni rozwarcia jest cztery, jako że francuskie samogłoski *o* i *e* występują w dwóch wariantach, otwartym i zamkniętym. Warianty otwarte są zbliżone do polskiej wymowy tych samogłosek i nie przysparzają uczniom większej trudności. Natomiast częstym błędem Polaków jest utożsamianie z *e* otwartym wszystkich francuskich *e*, zaś z *o* otwartym – wszystkich francuskich *o*. Nie chodzi przy tym tylko o francuski akcent i ładną wymowę, ale również, co znacznie ważniejsze, o skuteczność komunikacyjną. Istnieje bowiem wiele par wyrazów, których znaczenie różni się będzie w zależności od tego, czy pojawi się w nich dany fonem w wersji otwartej czy zamkniętej (np. *jouer/jouet*, *beaume/homme*).

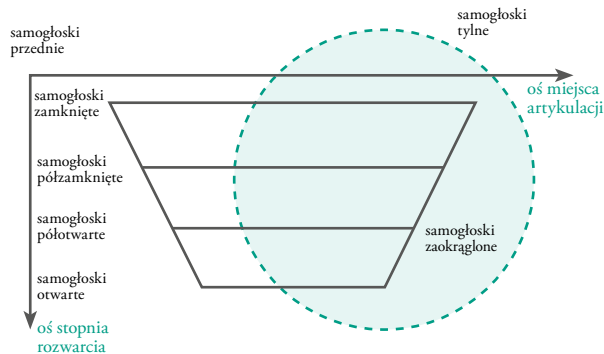
Aby „ustawić” wymowę poszczególnych samogłosek i pokazać uczniom, jak funkcjonują one w całym systemie, można odwołać się do trapezu artykulacyjnego, który w schematyczny sposób przedstawia wzajemne relacje samogłosek w zależności od stopnia rozwarcia ust, miejsca artykulacji i labializacji (zaokrąglenia warg).



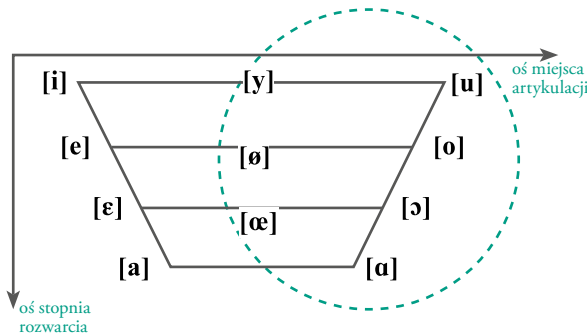
Rysunek 3. Schemat aparatu artykulacyjnego. Oś pionowa wskazuje na ruch żuchwy ku dołowi przy zwiększającym się stopniu rozwarcia ust, a pozioma – na przemieszczanie się grzbietu języka przy zmianie miejsca artykulacji (oprac. własne).

Jeśli nałożymy na siebie rysunki 3 i 4, łatwo zauważymy, że oś pionowa to oś stopnia otwarcia samogłoski – im niżej opada dolna szczeka, tym stopień rozwarcia jest większy. Oś pozioma odpowiada z kolei miejscu artykulacji, czyli odzwierciedla przesuwanie się wzniesionego grzbietu języka ku przodowi lub tyłowi jamy ustnej (efektem tego jest artykulacja samogłosek przednich lub tylnych). Jednocześnie niektóre samogłoski są wymawiane z zaokrąglenymi wargami, natomiast inne tego zaokrąglenia nie mają.

Dwie skrajne serie fonemów, czyli samogłoski przednie niezaokrąglone i tylne zaokrąglone, wykazują największe



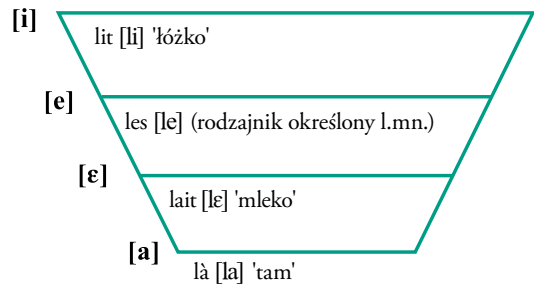
Rysunek 4a. Trapez artyczny samogłosek francuskich (oprac. własne)



Rysunek 4b. Schemat aparatu artykulacyjnego. Oś pionowa wskazuje na ruch zuchwy ku dołowi przy zwiększającym się stopniu rozwarcia ust, a pozioma – na przemieszczanie się grzbietu języka przy zmianie miejsca artykulacji (oprac. własne).

podobieństwo do serii istniejących w języku polskim i dlatego stanowią dobry punkt wyjścia do pierwszych praktycznych ćwiczeń mających na celu trenowanie ich poprawnej wymowy. W obu tych seriach pierwszy, najbardziej ścięziony fonem istnieje także w języku polskim. Wprawdzie polskie *i* i *u* są zazwyczaj artykułowane z nieco większym stopniem rozwarcia niż ich francuskie odpowiedniki, ale wystarczy zwrócić na to uwagę uczniów, mówiąc, że przy wymawianiu francuskiego *i* kąciki ust muszą być mocno rozciągnięte (jak przy uśmiechu), a przy *u* usta mają być zaokrąglone (czyli ułożone „w dzióbek”).

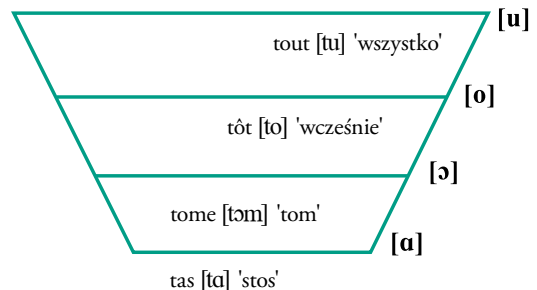
Punktem wyjścia dla pierwszego ćwiczenia jest artykulacja francuskiego *i* (z szerokim uśmiechem); proponujemy następnie, by uczniowie sami odkryli, jak brzmi kolejny z fonemów tej serii – wystarczy, wymawiając *i*, zwiększyć nieco odstęp między wargami, by otrzymać prawidłowo brzmiące *e* zamknięte (tę opozycję można następnie przeciwyczyć na parach wyrazów, np. *lit* / *les*, *nid/nez*).



Rysunek 5. Seria samogłosek przednich niezaokrąglonych (seria i) (oprac. własne)

Następny fonem, który otrzymamy, otwierając usta jeszcze szerzej, to *e* otwarte (podobne do zwykłego polskiego *e*). Warto w tym momencie zwrócić uwagę, że znaki używane w transkrypcji mogą mylić, jako że niezwykle dla polskiego ucha *e* zamknięte (w IPA – [e]) zapisywane jest jak zwykła litera *e*, natomiast *zwyczajnemu e*, czyli podobnemu do polskiego *e* otwartego, odpowiada „robaczek” o kształcie dużego pisanego *e* (czyli [ɛ]).

Kolejny i ostatni fonem z tej serii, wymawiany przy maksymalnym stopniu rozwarcia ust, to [a], również podobne do polskiego *a*, a zatem niesprawiające uczniom żadnego problemu.

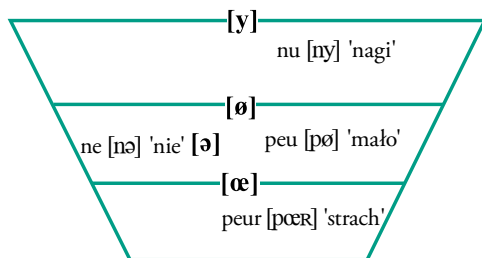


Rysunek 6. Seria samogłosek tylnych zaokrąglonych (seria u) (oprac. własne)

W drugiej serii – fonemów tylnych, wymawianych z zaokrągleniem warg – zaczynamy od *u* (symbol w IPA – [u]), które przy minimalnie większym stopniu otwarcia ust (ciągle ułożonych „w dzióbek”) daje [o], czyli *o* zamknięte (różnica między tymi dwoma fonemami odpowiada za różnicę wielu par wyrazów, np. *tout/tôt*).

Nieco szersze rozwarcie odpowiada *o* otwartemu ([ɔ]), podobnemu do polskiego *zwykłego o*. Znaki transkrypcji są łatwe do zapamiętania – *o* otwarte jest istotnie otwarte z lewej strony, natomiast *o* zamknięte tego otworka nie ma.

Ostatnim fonemem w tej serii jest zaokrąglone, tylne *a* (czyli [ɑ]); różnica między tym fonemem a *a* przednim jest trudna do uchwycenia dla Polaków, ale na szczęście znakomita większość Francuzów ogranicza się do wymowy *zwykłego*, czyli przedniego *a* (tylne *a* usłyszymy już chyba tylko w teatrze lub w ustach francuskiej arystokratycznej *haute société*).



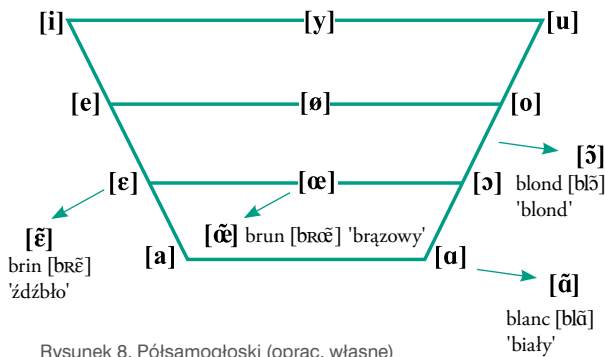
Rysunek 7. Seria samogłosek przednich zaokrąglonych (samogłoski mieszane) (oprac. własne)

Język francuski posiada jeszcze trzecią serię samogłosek ustnych – są to nieobecne w polskim samogłoski mieszane, nazywane tak dlatego, że łączą cechy artykulacyjne dwóch omówionych wyżej serii. Są one jednocześnie przednie (jak te z serii *i*) i zaokrąglone (jak samogłoski z serii *u*). W praktyce oznacza to, że dla uzyskania pierwszego z tych fonemów, wymawiając [i], należy jednocześnie zaokrąglić wargi jak wtedy, gdy chcemy wypowiedzieć [u]; otrzymamy w ten sposób dźwięk podobny do niemieckiego *u* z umlautem (*ü*), którego znakiem w alfabecie fonetycznym jest [y]. Używanie tego symbolu przynajmniej na początku sprawia uczniom nieco trudności (niektórzy usiłują czytać go jak polskie *y*, dźwięk, którego skądinąd nie ma wśród francuskich samogłosek). Można więc dla uniknięcia tego typu interferencji zaproponować używanie zastępczo symbolu *ü* (choć, jeśli chcemy korzystać z transkrypcji we francuskich słownikach, problem „robaczka” *y* pojawi się tak czy inaczej, może więc lepiej zmierzyć się z nim od razu?).

Następny fonem uzyskamy, wymawiając ścieśnione *e* ([ɛ]) i zaokrąglając przy tym wargi jak do [o]: jest to zaokrąglone zamknięte *e* ([ø]). Wersja otwarta tego fonemu (czyli [œ]) powstanie, gdy wymawiając *e* otwarte (polskie *e*) zaokrąglimy wargi jak do otwartego (polskiego) *o*. Opozycja między [ø] i [œ] nie ma charakteru funkcjonalnego, tj. nie istnieją w języku francuskim takie pary wyrazów, których znaczenie różniłoby się w zależności od tego, czy zawierają *oe* w wersji otwartej

czy zamkniętej. Dlatego też z punktu widzenia skuteczności komunikacji prawidłowe różnicowanie tych dwóch fonemów jest o wiele mniej istotne, niż w przypadku par [o]/[ɔ] czy [e]/[ɛ]. Aspekt psychologiczny tej umiejętności nie jest jednak zanedbywalny: wprawdzie najważniejsze jest, by umieć się skutecznie porozumieć, ale przyjemnie też mieć świadomość, że mówi się bez obcego akcentu, jak rodowity Francuz!

W serii mieszanej mamy w zasadzie tylko trzy samogłoski – nie ma (na szczęście!) dźwięku pośredniego między tylnym i przednim *a*. Do serii tej włączyć można natomiast pewien osobliwy fonem, dla którego zarezerwowano oddzielny znak, choć brzmi jak mniej lub bardziej zamknięte *e* zaokrąglone, a od [ø] i [œ] różni się zasadniczo tylko tym, że nie zawsze jest wymawiany. Mowa tu o tzw. *e caduc* ([ɔ]), czyli *e* niemym nazywanym również, może bardziej trafnie, *e* niestałym. Zasady jego opuszczania lub zostawiania to oddzielny – i bardzo ciekawy – temat; można w największym skrócie powiedzieć, że zależą one zarówno od czynników czysto fonetycznych (od liczby otaczających spółgłosek i od pozycji w grupie wyrazowej), jak i od stylu wypowiedzi (mniej lub bardziej starannego). Jednak najczęstszy u Polaków błąd to utożsamianie *e caduc* z *e* niezaokrąglonym (najczęściej z *e* otwartym, czyli [ɛ]), co nie tylko brzmi dziwnie w uszach Francuzów, ale może też powodować zmianę znaczenia słów (*le* to nie to samo co *les* ani *lait*).

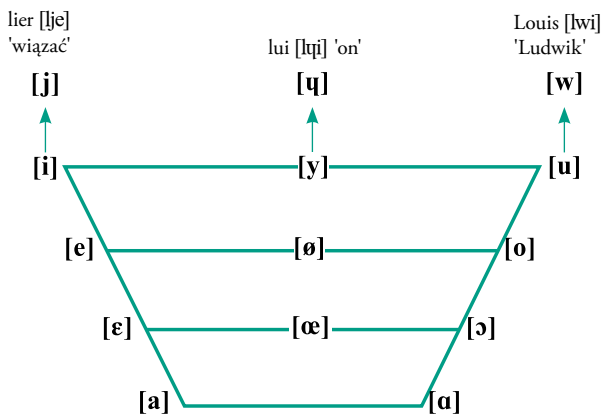


Rysunek 8. Półsamogłoski (oprac. własne)

Trzy spośród samogłosek ustnych mają także wersję półsamogłoskową. Cechy artykulacyjne półsamogłosek (czyli stopień rozwarcia, pozycja warg i języka) są takie same, jak u odpowiadających samogłosek, ale fonemy te współwystępują zawsze z inną samogłoską i w związku z tym nie pełnią nigdy roli sylabotwórczej. Dwa z tych fonemów istnieją również w języku polskim – są to niesylabotwórcze *i* (które słyszymy

np. w słowie ‘aria’), oraz niesylabotwórcze *u* (takie jak w słowie ‘auto’). Symbolem niesylabotwórczego [i] jest [j], co polskim uczniom wydaje się od razu oczywiste i znajome, natomiast niesylabotwórcze [u] to w alfabecie IPA znak [w] – warto przy tej okazji podkreślić, że nie chodzi o taki dźwięk, jaki słyszymy w słowie ‘wóz’, ale o odpowiednik polskiej litery *ł*.

Trzecia półsamogłoska – niesylabotwórcza wersja [y] – sprawia Polakom największe problemy. Dla ucha Polaka często [w] i [ɥ] – np. z słowach *Louis* i *lui* – brzmią identycznie. Jeśli jednak uczeń potrafi odróżniać i poprawnie wymawiać [u] i [y], to poprzez ćwiczenie kolejno takich par jak: *nous* [nu] / *nu* [ny], *noix* [nwa] / *nuit* [nɥi] i wreszcie *Louis* [lwi] / *lui* [lɥi] będzie w stanie opanować również opozycję [w] i [ɥ].



Rysunek 9. Samogłoski nosowe (oprac. własne)

Dla oznaczenia samogłosek nosowych w IPA stosuje się znak tyldy, czyli „wężyk” nad odpowiednim znakiem samogłoski ustnej, zgodnie z cechami artykulacyjnymi tych fonemów; tak więc [ɛ̃] to nosowe [ɛ], [œ̃] – nosowe [œ], [ã̃] – nosowe [ɑ], i wreszcie [ɔ̃] – to w przybliżeniu nosowe [ɔ] (wprawdzie nieco bardziej zamknięte, ale nie aż tak jak [o]).

Choć w transkrypcji słownikowej pojawiają się wszystkie cztery znaki, w rzeczywistości [œ̃] we współczesnym języku francuskim zanika, zastępowane przez [ɛ̃]. Nie powoduje to jednak specjalnych problemów ze zrozumieniem, bo niewiele jest par słów takich jak *brun* i *brin*, gdzie różnica znaczenia oparta jest na opozycji [œ̃]/[ɛ̃].

Ponieważ [ɛ̃] i [ɔ̃] mają swoje odpowiedniki w języku polskim (są to *ę* i *ą*), dla naszych uczniów podstawowym wyzwaniem będzie jedynie opanowanie wymowy [ã̃] oraz odróżnienie go od [ɔ̃] (tak, jak np. w parze wyrazów *blond* i *blanc*). Dodatkowe utrudnienie może tu stanowić fakt,

że w polskim alfabecie „ogonek” oznaczający nosowość wprawdzie całkiem logicznie pojawia się przy literze *e* dla oznaczenia nosowego *e*, czyli *ę*, ale absolutnie nielogicznie – przy literze *a* (dając *ą*), dla oznaczenia nosowego *o*! Jeśli jednak wprowadzamy jednocześnie pisownię wyrazów i ich wymowę połączoną z transkrypcją, rozróżnienie [ɔ̃] i [ã̃] ułatwi nam stwierdzenie, że to pierwsze pojawi się wyłącznie przy pisowni z literą *o* (-*on*- lub -*om*-), zaś to drugie – gdy z *n* lub *m* współwystąpi litera *a* lub (niekiedy) *e*.

Omawiając system samogłosek francuskich, można też wspomnieć, że istnieją reguły pozwalające na połączenie określonej pisowni z określoną wymową (i zasady te są znacznie prostsze niż np. w angielskim!). W miarę możliwości warto zresztą je wprowadzać na lekcjach, albo – co lepsze – stwarzać uczniom okazję do ich samodzielnego odkrywania.

Czy znajomość alfabetu IPA i stosowanie transkrypcji fonetycznej są niezbędne, aby nauczyć (się) poprawnej wymowy? Z całą pewnością nie; są zresztą w glottodydaktyce metody, które – czerpiąc inspiracje ze sposobu, w jaki przyswajamy język ojczysty – w początkowym stadium nauczania wręcz zakazują pisania, czy to w tradycyjnym alfabecie, czy w transkrypcji. Metodyka nauczania języka obcego w szkole podstawowej nie przewiduje – chyba słusznie – korzystania z alfabetu fonetycznego. Natomiast moje doświadczenia w nauczaniu francuskiego młodzieży i dorosłych (w szczególności zaś zajęcia z transkrypcji fonetycznej dla początkujących prowadzone na filologii romańskiej) pokazują, że dla tych grup wiekowych możliwość odwołania się do transkrypcji stanowi znaczące ułatwienie w przyswajaniu prawidłowej wymowy, a świadoma refleksja nad podobieństwami i różnicami dwóch systemów fonetycznych pozwala uniknąć interferencji w tym zakresie. Napięty program nauczania języka francuskiego w szkołach ponadpodstawowych nie zostawia wiele czasu na doskonalenie fonetyczne; tym bardziej przydatne wydaje się więc wprowadzenie narzędzi, które pozwolą uczniom na samodzielne ćwiczenia, a także na sięganie do słowników w celu sprawdzenia wymowy nowo poznawanych słów. ✕

dr hab. Ewa Pilecka

Językoznawca, wykłada na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Romanistyki, gdzie uczy m.in. fonetyki i gramatyki opisowej języka francuskiego; jest współautorką podręczników uniwersyteckich z tej dziedziny.